Nr. 204. We Lwowie, Wtorek d. 4. Września 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“

Z przesyłką pocztową:

od 1. września do końca roku **6 zł. 40 ct.**
kwartalnie . . . . . **4 „ 80 „**

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

od 1. września do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **5 zł. — c.**
miesięcznie . . . . . **1 „ 30 „**

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** w kwocie . . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. — „
Na **KRAKOWIANINA** kalendarz na rok 1867 60 c.

Niemieccy federaliści.

Chwast przytłumia pszenicę, centralistyczne dziennikarstwo w Wiedniu wszelkie inne zdrowsze, szlachetniejsze przekonania polityczne. A centralistami w Wiedniu są ci wszyscy, co żadnych zasad nie mają, prócz zasady własnej korzyści materjalnej. Wyznawcy tej zasady w złamaniu samodzielnego życia w krajach koronnych a w skoncentrowaniu wszystkiego w Wiedniu widzą najpewniejszy środek zbogacenia się i zaopatrzenia siebie i potomstwa swego w zyskowne posady, przedsiębiorstwa i t. d., więc z tego powodu są za centralizacją. I dziennikarstwo wiedeńskie wtedy tylko spodziewa się szerszego pola dla swoich zysków materjalnych, zachowania a nawet wzrostu prenumerantów, gdy język niemiecki w szkołach i urzędach w całej Austrji będzie utrzymany jako wykładowy i urzędowy, gdy wszystkie interesa materjalne i moralne koncentrować się będą w Wiedniu. To jest sprężyna, która kieruje przekonaniami politycznemi centralistycznych dziennikarzy wiedeńskich. Popierali oni wszystkie systemata rządowe, które tylko na centralizacji się opierały: absolutyzm Bacha, rządy militarne w Węgrzech i Galicji, pseudokonstytucjonalizm Schmerlinga. Popieraliby nawet demokratyczną republikę, gdyby w Wiedniu skoncentrować mogła wszystko życie całej Austrji. Walczyli zaś i walczą przeciw wszystkim systematom, które od tej centralizacji odstępują, czy te systemata dążą do absolutyzmu, czy do prawdziwej wolności i sprawiedliwości. Centralizacja jest jedyną możliwą podstawą ich materjalnej egzystencji dzisiejszej. W razie decentralizacji w Austrji, obiedwie *Pressy*, obydwa *Fremdenblatty* mogłyby mieć zaledwie po 5 do 8 tysięcy prenumerantów, bo dzienniki te dla krajów koronnych straciłyby wszelki interes, podczas gdy teraz przeciętna liczba ich egzemplarzy dziennie bywa mniej więcej po 20.000. Broniąc centralizacji bronią się więc one przeciw takiej redukcji w swych dochodach, bronią swej egzystencji!

Można więc sobie wyobrazić, jakie oburzenie powstało między centralistycznem dziennikarstwem w Wiedniu, gdy zebrało się grono światłych Niemców w Wiedniu i ogłosiło swój program polityczny, oparty na federacyjnym systemie, a w tym programie wyrzekli, że popierać system centralistyczny w Austrji, to znaczy tyle, co popierać absolutyzm, gdyż c e n t r a l i z a c j a t y l k o p r z y p o m o c y a b s o l u t n e g o r z ą d u w p r o w a d z i ć i u t r z y m a ć s i ę d a.

Prawda ta przedstawiała się od dawna bardzo jasno, jakby na dłoni. Powtarzali ją i uzasadniali Węgrzy, Czesi, Polacy. Ale taktyką przewrotną centralistów było nazywać czarne białem i wywodzić, że federalizm dąży do absolutyzmu, oni zaś są prawdziwie liberalnymi. Tą taktyką nie zdołali wprawdzie zachwiać przekonań Węgrów, Polaków, Czechów, ale bałamucili Niemców. Aż tu występuje to stronnictwo niemieckie w Wiedniu, które nawet między Niemcami uważane jest za najliberalniejsze, za stronnictwo radykalistów, stronnictwo, które w Radzie miejskiej wiedeńskiej odznaczyło się jako prawdziwie wolnomyślne, niczem nie ulękłe, broniące jedynie zasad i prawdy, i zdziera maskę liberalności z centralistycznego dziennikarstwa! Wyście słudzy i narzędzia absolutyzmu, woła na nich. Prawdziwa wolność w Austrji, tylko w federacyjnym systemie utrzymać się da, w którym każda historyczna indywidualność narodowa będzie miała zabezpieczoną możność swobodnego rozwoju!

Więc my Niemcy — głoszą ci prawdziwie postępowi mężowie wiedeńscy — nie chcemy służyć za narzędzie uciskania innych narodowości. My chcemy także stanowić osobną grupę w systemie federacyjnym, opartym na historycznych indywidualnościach, i jako grupa niemiecka posiadać autonomię jak najobszerniejszą, o ile takowa tylko z całością państwa pogodzić się da, albowiem tylko wtedy możliwy będzie rozwój swobodny Niemców w Austrji.

Był to dla centralistów prawdziwy grom z jasnego dla nich dotąd nieba. Przerażenie między nimi jest tak wielkie, że nie zdołali dotąd zebrać pięciu zmysłów, aby odpowiedzieć poważnie na program federalistów niemieckich. Zaledwie zdobyli się na dowcipy, na nędzne przedrwiwanie nie zasad nawet, lecz osób. Zupełnie tak samo jak Moskalofile nasi, którzy sprzeniewierzywszy się tradycji rodzinnej, niedawno z Polaków postawali się Rusinami, a świeżo z Rusinów Moskalami, a nazywają przecież mężów, wiernych tradycji, zaczerpniętej od kolebki w dziejach rodzinnych, perekińczykami, zmiennikami, tak i centraliści niemieccy zmiennikami zowią postępowych prawdziwie mężów, podpisanych na programie federacyjnym. Moskalofile za podstawę do swych zarzutów zmiennictwa biorą nazwisko lub obrządek swych przeciwników, centraliści brzmienie słowiańskie imion niektórych Niemców, podpisanych na programie! Gdy centralistom potrzeba, to wszystkich liczą do narodu niemieckiego, co umieją po niemiecku, a nawet żydów galicyjskich, mówiących żargonem, w którym zachowało się wiele słów, przekręconych z niemieckiego, a przyswojonych sobie podczas wędrówki przez Rzeszę, a teraz przedstawicieli niemieckiego, prawdziwie postępowego stronnictwa w Wiedniu, wykluczają z narodu niemieckiego, dla tego, że są innych przekonań politycznych! K l e t z i n s k y, znakomity chemik i profesor niemiecki, to nie Niemiec, skoro śmiał wystąpić przeciw dziennikarzom centralistycznym, rekrutującym się po większej części z żydów całego świata, a *Etienne* np. to wyskok germanizmu! Pan L e c h e r, redaktor *Neue fr. Presse*, który w jednej i tej samej godzinie pisze korespondencje do *Czasu*, potępiające centralistyczny system, a popierające federacją, i artykuły do *Neue fr. Presse*, potępiające federacją a podnoszące centralizm, a jedno i drugie dla miłego zysku, to mąż niewzruszonych przekonań politycznych, podpisani zaś na programie federacyjnym niemieckim postępowcy, co walczyli zawsze przeciw absolutyzmowi, przeciw Bachom i Schmerlingom a za wolnością, to zmienniki! Czy nie gorzka to ironia?...

My jednak witamy program niemieckich federalistów z największą radością. Porozumienie się na tej podstawie z Niemcami austrjackimi, uważamy za bardzo ważne i pożyteczne, tak dla państwa, jak i dla narodow, a osobliwie dla nas Polaków. Oddawna wzywaliśmy Niemców austrjackich, aby na tej podstawie porozumieli się z nami, bośmy w nich widzieli silny zastęp obrońców wolności politycznej.

My Polacy w Galicji do Niemców nie mamy żadnej zawiści narodowej, żadnego uprzedzenia. W konstytuancie z r. 1848 szliśmy z postępowem stronnictwem niemieckiem ręka w rękę. Głównie głosami Niemców jeden z naszych posłów, dr. Smolka, bywał wybierany wiceprezydentem i prezydentem reichstagu w Wiedniu i Kromieryżu. Przystąpienie postępowego stronnictwa niemieckiego do federacyjnego programu, będzie dla nas rękojmią, że reakcja nie będzie mogła użyć tego systemu do swych celów, że w tym systemie zakwitnie prawdziwa wolność polityczna dla narodów, składających Austrją, a w przyszłym parlamencie federacyjnym znowu jak w r. 1848 Polscy posłowie z niemieckiem postępowem stronnictwem będą mogli podnieść sztandar wolności prawdziwej i bronić go wspólnie.

Przegląd polityczny.

C. k. Prezydjum Namiestnictwa ogłasza względem terminu oddania funduszów i zakładów krajowych w zarząd galicyjskiego Wydziału krajowego, co następuje:

Z dniem 1. października b. r. przechodzą w zarząd Wydziału krajowego.

A. Fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu ze wszystkiemi pojedynczemi rubrykami;

B. Fundusz krajowy w obszerniejszem znaczeniu wraz z dotyczącemi zakładami.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Lwów d. 30. sierpnia 1866.

Szybciej niż w Austrji dokonała się, i dokonała się całkiem niespodzianie zmiana gabinetu we Francji. Oto ogłasza *Monitor* z dnia 2. bm. dekret cesarski z datą dnia 1. bm., którym m i a n o w a n y z o s t a ł w m i e j s c e p a n a D r o u i n d e L h u y s m i n i s t r e m s p r a w z e w n ę t r z n y c h m a r g r a b i a M o u s t i e r. Podanie się do dymisji pana Drouin de Lhuys przyjął cesarz i zamianował go członkiem tajnej rady. Tymczasowo nim obejmie tekę ministerstwa zewnętrznego p. Moustier, zastępować go będzie margrabia Lavalette.

Zbyt niespodziewaną i ważną jest tu zmiana u steru rządu francuzkiego, by już dzisiaj jej znaczenie i doniosłość ocenić można, wnosząc jednak z przeszłości tak p. Moustier jak i p. Lavalette zdawałoby się że obecnie wypłynie kwestja wschodnia, skoro cesarz Francuzów oddaje sprawy zagraniczne w ręce dotychczasowego posła francuzkiego w Stambule, zdaje się że i sprawa rzymska stanowczo ma być rozstrzygniętą i może nie zbyt pomyślnie dla rządów świeckich ojca świętego, skoro znanego równie z energii jak i nieprzychylności dla świeckiej władzy papieża, margrabiego Lavalette, byłego posła francuzkiego w Rzymie, powołano do gabinetu.

Pogłoskom, które od dłuższego już czasu obiegały, a według których miałby miejsce hr. Mensdorffa zająć, hr. Hübner, zaprzeczają dzisiejsze wiadomości z Wiednia. Hr. Mensdorff, który jak głoszono miał zostać komenderującym w Czechach, pozostaje na teraz na swojem stanowisku, gdyż niema w chwili obecnej nikogo, ktoby mógł objąć tekę ministra spraw zewnętrznych. Br. Hübner nie jest dla tego odpowiednim następcą, że jest persona ingrata w Paryżu. Dzienniki wiedeńskie zwracają przy tej sposobności uwagę na częste odwidziny hr. Rechberga w ministerstwie spraw zewnętrznych, nie przypuszczają jednak, by powrót tego dyplomaty, który tak w kwestji szlezwicko holsztyńskiej jak i w kwestji polskiej nie zbyt szczęśliwie polityką austrjacką kierował, był możliwym.

Co do sprawy węgierskiej, zapowiadają, że w tym tygodniu z pewnością nastąpi zamianowanie ministerstwa węgierskiego pod prezydencją p. Sennyey, złożonego z pp. Lonyay, Uermenyi, i t. d. Doniesienia z Pesztu wątpią jednak, by mianowanie to mogło tak prędko już nastąpić, gdyż do porozumienia Deaka z stronnictwem starokonserwatywnem i rządem, nie przyszło jeszcze. Deakiści stoją ciągle na uboczu. Nie opieraliby się zamianowaniu ministerstwa ze stronnictwa starokonserwatywnego, bo wiedzieliby w tem uznanie postawionej przez naród zasady, nie poparliby go jak utrzymują, używaliby go tylko jako tarana do torowania drogi stronnictwu, które jedynie cieszy się zaufaniem całego narodu. Także i *Zukunft* upewnia, że zamianowanie ministerstwa węgierskiego należy uważać za rzecz postanowioną, żali się jednak że do ministerstwa tego powołani zostaną sami madiary a że nie będzie żaden Słowak lub Rumun wezwany.

Neue fr. Presse zapowiada, że z powodu programu stronnictwa niemieckich postępowych federalistów ogłoszonem zostanie oświadczenie niemiecko liberalnego stronnictwa. Z powodu ataków, z jakiemi przeciw programowi temu wystąpiły dzienniki wiedeńskie centralistyczne i dualistyczne ogłasza w *Zukunft* p. Kletzinsky imieniem stronnictwa federalistów niemieckich odpowiedź w której polemizując z dziennikami wyjaśnia znany ów program.

Schles. Ztg. pisze, że dnia 30. sierpnia popołudniu przywieziono do Opola osobnym pociągiem kolei żelaznej w 26 wozach owych dziesięć milionów talarów, które jako pierwszą ratę płaci Austrja Prusom, tytułem wynagrodzenia kosztów wojennych. Z obu stron przybyli urzędnicy bankowi i kasowi dla przeliczenia tych pieniędzy, które bite w talarach mieszczą się w 718 beczkach i ważą 4.112 centnarów.

Co do organizacji północnego Związku niemieckiego pisze berlińska ministerjalna *Prov. Corresp.*:

„Nakreślone poprzednio ogólne zarysy i wzajemne zapewnienia w przedmiocie Związku północno niemieckiego, rząd pruski zestawił obecnie razem i sformułował je w traktacie przymierza, do zawarcia którego wezwane zostałe rządy niemieckie. Główne warunki tego traktatu są następujące: Rządy umawiające się zawierają przymierze zaczepno-odporne dla utrzymania niepodległości i nietykalności, oraz wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa swych państw i przystępują natychmiast do wspólnej obrony swych posiadłości, które gwarantują sobie wzajemnie za pomocą tego przymierza. Cele tego przymierza mają być ostatecznie wytknięte w ustawie związkowej na podstawie pruskich zasad głównych z 10. czerwca 1866 r., przy współudziale wspólnie zwołanego parlamentu. Wojska sprzymierzone mają zostawać pod dowództwem naczelnem króla pruskiego. Ciężary, jakie mają być ponoszone podczas wojny, zostaną uregulowane w osobnych umowach. Rządy sprzymierzone zarządzą jednocześnie z Prusami, na podstawie prawa wyborczego z 12. kwietnia 1849 r., wybory deputowanych do parlamentu i zwołają ten ostatni wspólnie z Prusami. Poszlą one także do Berlina pełnomocników dla nakreślenia, podług zasad głównych z 10. czerwca b. r., projektu ustawy związkowej, który przedłożony zostanie parlamentowi do roztrząśnięcia i uchwalenia. Czas trwania przymierza oznacza się do chwili porozumienia się co do nowych stosunków związkowych, i jeżeli nowy Związek nie przyjdzie do skutku przed upływem roku, w takim razie przymierze trwać będzie tymczasowo przez jeden rok. W chwili obecnej nadeszły już od wszystkich zaproszonych państw wyraźne oświadczenia co do przystąpienia ich do traktatu; obecnie zaś przedsięwzięte zostaną wszechstronnie dalsze przygotowania do faktycznego ukonstytuowania Związku północno-niemieckiego.“

Sprawa południowego Związku niemieckiego wcale nie postępuje. W sejmie bawarskim interpelowano rząd w tym względzie. Ze strony rządu królewskiego odpowiedziano:

„Rząd królewski bawarski nie zajmował się jeszcze tą sprawą i rozwiązanie jej będzie zawisłem od ukształtowania się stosunków w Niemczech północnych. Zresztą w innych państwach południowo-niemieckich jest bardzo mało skłonności do wprowadzenia w życie tego f r a n c u z k i e g o projektu, W ogóle nie uczyniono dotąd żadnego kroku celem utworzenia niemiecko południowego Związku.“ Wobec takiego oświadczenia rządu bawarskiego niema w tem nic dziwnego że się, jak już podług telegramów donosiliśmy, reprezentacja narodu bawarskiego, oświadczyła się za przyłączeniem do Prus i do północno niemieckiego Związku.

Pruski poseł w Londynie, położył jak pisze *la France* sekwestr na majątek króla hannowerskiego, przewieziony do Anglii, jako będący zdaniem rządu berlińskiego teraz własnością Prus. Sumy te wynoszą mniej niż pierwotnie utrzymywano, bo wynoszą tylko 200.000 funtów szterlingów (2 miliony guldenow). Wliczone są w to klejnoty koronne.

Francja. *Monitor* ogłasza prócz dekretu, mianującego margrabiego Moustier ministrem spraw zewnętrznych następujący list cesarski do pana Drouin de Lhuys: „Kochany panie Drouin! Żałuję szczerze, że okoliczności zmuszają mię przyjąć pańskie podanie do dymisji, jednakże zrzekając się pańskiego współdziałania, chcę dać panu dowód, jak pana cenię wysoko i dla tego mianuję Cię członkiem tajnej rady. Pańskie nowe stanowisko będzie miało tę korzyść, że nie będą zerwane stosunki, które czynią pańskie światłe zdanie i oddanie się dla mojej osoby i dynastji tak drogoceunem.“

Monitor ogłasza zarazem, że pan Benedetti, poseł francuzki w Berlinie, otrzymał krzyż wielki legii honorowej. Baron Saillard został mianowany oficerem legii honorowej.

Według doniesień z Paryża, zbroi się Francja. Cesarz asygnował 80 milionów franków na zakupno i sporządzenie karabinów iglicowych, najnowszej, poprawnej konstrukcji i dział zatylnych najnowszego wynalazku.

Anglia. O nowym olbrzymim mityngu, który się odbył w Birmingham, wspominaliśmy już. Mityng ten poruszył solnie umysły angielskich polityków. Mowa p. Bright, w której w jaskrawych kolorach przedstawił poniżenie i niedolę pięciu milionów obywateli Wielkiej Brytanii, należących do klasy wyrobniczej, jak i mowa p. Edmunda Beales, wywołały obawy, iżby agitacja wysępującego obecnie osobnego stronnictwa radykalnych nie przybrała groźniejszych rozmiarów. Obawa ta posunęła się tak daleko, że część członków parlamentu zamierza, jak donoszą, zażądać od p. Gladstone, żeby się wyrzekł zdań i postępowania p. Bright. Jak piszą do *la Patrie*, była mowa p. Bright wprost rewolucyjną. Skargi jego na konserwatystów były nadzwyczaj ostre. Wykazywał on, że 5 milionów ludzi, z ludności robotniczej, są traktowani jak niewolnicy, że pracownicy ci są nietylko pozbawieni wszelkich praw, lecz że nadto doznają w parlamencie, w Izbie gmin najgrubszych obelg. Odczytał on następnie mowę p. Lowe o nadużyciach przy wyborach, nadmieniając, że ten p. Lowe i konserwatyści usiłowali doprowadzić robotników do poniżenia moralnego. W końcu zalecił mowca porozlepiać pomieniony ustęp mowy parlamentarnej p. Lowe we wszystkich warsztatach królestwa. Także p. Beales, główny kierownik wszystkich agitacyj w Londynie, miał mowę nadzwyczaj gwałtowną.

Jak donoszą z Londynu obawiają się tam iż w razie, jeżeli aresztowaniem p. Brighta nie położy się koniec agitacji, mogą tam wybuchnąć bardzo groźne rozruchy. Ostatni ustęp mowy p. Brighta opiewał według *la Patrie* jak następuje: „Pamiętajcie, że wielka sprawa, za którą walczymy, nie ma czego obawiać się potwarzy lub kłamstwa. Celem naszym jest: zreformowanie konstytucji angielskiej i przywrócenie wraz z nią ludowi angielskiemu wszystkich jego swobód."

Rezolucja uchwalona na tym meetingu opiewa według *la Francs* następnie: „Ponieważ Izba gmin, odrzuciwszy nadzwyczaj umiarkowane środki reformy parlamentarnej, proponowane przez poprzednie ministerstwo, okazała się zupełnie niegodną naszego zaufania i poparcia, i ponieważ nie reprezentuje ona wcale życzeń gmin Wielkiej Brytanii, zobowiązujemy się chwycić wszelkich środków legalnych w celu doprowadzenia do skutku, stosownie do spisu ludności i zamieszkania, **głosowania powszechnego**, jako będącego jedyną i sprawiedliwą podstawą reprezentacji, przy tajnem głosowaniu, dla zasłonięcia nas od wszelkiego prawem niedozwolonego wpływu i od wszelkich pogróżek przy wyborach."

Rumunia. Stosunki między dzisiejszym rządem rumuńskim a rządem moskiewskim, są coraz lepsze. Donoszą, że książe Karol pojechał do Jas, w celu porozumienia się z wysłannikiem rządu moskiewskiego, który ma zaproponować księciu Karolowi małżeństwo z moskiewską księżniczką Leuchtenbergską. Jeżeli książę przyjmie propozycję, ma być układ i ślub w jak najkrótszym czasie zawarty.

Moskwa. Telegramy z Petersburga donoszą, że powstańcy kaukazcy wysłali deputację, oświadczając poddanie się i przyjęcie nałożonych przez Moskwę kar. Inny telegram donosi, że według prywatnych doniesień z Suchumkale z dnia 1. sierpnia, uderzyło 7.000 Abadsechów na Suchumkale i zajęli to miasto dnia 27. lipca. W Suchumkale stało załogą 600 Moskali, gdy nadeszły posiłki wyparto nieprzyjaciół z miasta. Nieprzyjaciel uderza prawie codziennie na miasto, zostaje jednak zawsze odpierany. Suchumkale wygląda posiłków.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 2. września.

△ Wkrótce polityka zewnętrzna podrzędną w Austrji odgrywać będzie rolę. Prusacy zawarli pokój, zabrali część i zabiorą resztę pieniędzy, które się im należą tytułem kosztów wojennych, i wrócą do domu. Zostawili po sobie tylko cholerę i różne kłopoty dla Austrji. Cholera rozszerza się nie tyle w Wiedniu, jak w okolicach Wiednia. Pierwsze ślady pokazały się w obozie pruskim a później w austrjackim, pod Florisdorf.

Kłopoty finansowe uwydatniły się przez kreację nowych papierów rządowych, a polityczne się rozpoczną dopiero wtedy, kiedy się ministerjum zabierze się na serjo do organizacji państwa. Dotychczas nikt nie wie, o jakiej autonomii rząd właściwie myśli? Czyli to, co dotychczas zrobiono, ma służyć za skazówkę przyszłości? Czyli, praktycznie biorąc, inne kraje otrzymają to, co już mają lub mieć będą Węgry? To bowiem ważniejsze, niżeli definicja ustroju państwowego i formy, czy to dualistyczną czy federacyjną zwanej. Czyli n. p. w pierwszym rzędzie zasada będzie i postawioną i przeprowadzoną (jak w Węgrzech się stało w r. 1861) pospiesznie, że urzędnicy krajowi mają się składać z krajowców? czyli, skoro Węgrzy zaprowadzą u siebie swoje „prawo drukowe", daleko liberalniejsze jak to, które przyjętem zostało przez rajchsrat schmerlingowski, dla wyrównania swobód, i w innych krajach to, co lepsze, zaprowadzonem zostanie? Tak n. p. prawo węgierskie powiada, że przewinienia prasowe sądzone być winny „przez sąd przysięgłych publicznie."

Słyszałem, za co jednak zaręczyć nie mogę, że właśnie prawdopodobieństwo rozszerzenia zbytniego swobód realnych i osobistych w Węgrzech wzniecało obawę, czyli i kraje niewęgierskie w każdym pojedyńczym wypadku nie zechcą zaprowadzać u siebie uchwał analogicznych, i że dotąd się w ministerjum wiedeńskiem tą kwestją zajmują. Powiadają między innemi, że Węgrzy zamyślają wprowadzić do swej legislacji prawo stowarzyszeń, na obszernych podstawach i prawo schronienia (asyle). Co do stowarzyszeń wiadomo, że ministerjum obecne raczej skłonne do ścieśnienia, niż do rozszerzenia tego prawa, jak się to w kilku wypadkach okazało. Co do sprawy węgierskiej miano się wprawdzie zgodzić na utworzenie ministerjum węgierskiego *in partibus* i nawet oznaczyć osoby tj. hr. Sennyey, hr. Andrassego (który jeszcze się nie zdecydował) i dotychczasowego kanclerza na ministrów, ale nie powzięto stanowczej decyzji, do jakiego stopnia mają iść koncesje; będzie to zależało od toku rozpraw sejmowych.

Mimochodem dodają, że partja liberalna węgierska nie myśli o porozumieniu się z centralistami wiedeńskimi. Opozycja, jaka się wyrabia wśród nich samych, ubezwładnia ich do reszty. Umieszczona w dziennikach protestacja kilkudziesięciu mieszczan tutejszych przeciw moralnemu terroryzmowi organów centralistycznych wiedeńskich, wielki rozruch zrobiła w obozie niemiec kim.

Chcieliby ich zabić milczeniem, ale się nie uda. Mają zamiar, jak słychać, podpisani na rzeczonej deklaracji, zrobić demonstrację na większą skalę, i zwołać rodzaj mityngu z mieszkańców jednomyślących Wiednia, jeźli policja na zgromadzenie zezwoli, bo dotąd lada zebranie zależy, jak za dawnych czasów, od konsensu policji.

Telegramy prywatne donoszą, że miastu Brnu ma być przyznaną autonomia i pod względem dyrekcji policji; równocześnie mówią, że w Pradze dawna policja wejdzie w swe dawne funkcje.

Jakiś w tem musi być nieporozumienie. Dawniej byliśmy przyzwyczajeni do tego, by używano dwóch miar i dwóch wag, podług zdania i najczęściej ciasnego pojęcia biurokracji, ale dziś? — Robią się przygotowania do przejścia ze staun wojennego na pokojowy. Awanse wojskowe zamknięte. Armia ma być zredukowana. Obóz oszańcowany nad Dunajem zwinięty zupełnie, oszczędności we wszystkich rubrykach wydatków zaprowadzone. N Pan dał początek prawdziwie chwalebny i rzadki; nakazał, by lista cywilna zmniejszoną została o 2 miliony i 3 kroć stotysięcy guld. z górą na rok 1867, — nie wolno wątpić, że i inne rubryki wydatków państwowych zostaną zmniejszone, ale czy w dzisiejszych okolicznościach bez radykalnej i przedewszystkiem liberalnej organizacji państwa same mechaniczne strącanie liczb stosunkowo nie zbyt znacznych z budżetu wystarczy? o tem wątpić należy.

Dziś każdy widzi, że zaspokojenie potrzeb ludowych stało się koniecznością polityczną... dla Austrji, i że dla jej wzmocnienia potrzeba dziś pokoju.

Dziwić się też wypada, zkąd dziennik, zresztą oględny, *Politik*, z Pragi przyszedł na tę myśl, że Austrji powinno na tem zależeć, by się rozszerzyła ku Wschodowi, i w danym razie choćby zbrojną ręką zajęła Bosnię, i Hercegowinę. Może być, że jej to było potrzebnem do wywodu, że południowi Słowianie powinni stanowić od Dalmacji począwszy jedną grupę. Wątpię, żeby się większość ludów austrjackich zgodziła na nowe ofiary w celu zdobycia tureckosławiańskich posiadłości; czyż nie lepiej i korzystniej by było przyłączyć Rumunię.

Ten sam dziennik w sprawozdaniu muzykalnem opery, przedstawionej na teatrze pragskim J. H. Glinki. „Život za Cara" zbija zdanie miłośników sztuki, utrzymujących, że prawdziwa sztuka jest kosmopolityczną, i powiada, że melodja sławiańska na tle słowiańskiem osnuta daleko przyjemniejsze sprawia wrażenie, jak inna, Przystając na to zdanie nawet, choć indiwidualne, wolno by je uzupełnić żądaniem etycznem: żeby i przedmiot jeśli już jest czy swój czy swojski, odzwierciedlał stronę szlachetną i wyższą duszy. Tu zaś jest w gruncie apoteoza poddańczości, i poświęcenia (z pewną wariantą) liktora. Oto rzecz cała: Romanowa chciała jedna partja wynieść na tron. Polacy chcieli swego króla wyforytować. Ci chcąc wpaść na trop Romanowa, potrzebowali przewodnika, na którego się im nastręczył Sussanin, — ten ich na mylną poprowadził drogę, za co został zamordowanym. Ten tedy Sussanin jest bohaterem tego opiewanego Eposu; a wielka jego zasługa, sławiańską melodją podniesiona, była w tem, że za wyższego od siebie człowieka tj. za Cara in spe poświęcił swe życie. Na tle obyczajowem można by wyryć: Morituri te salutant.

Celigny 29. sierpnia.

(*K*) Ruble moskiewskie i oczekiwanie, że Moskwa koniecznie skorzysta z osłabienia Austrji, ośmieliły partję świętojurską do tak śmiałego wypowiedzenia programu swego i swoich dążności. Zdaje się nam, że do kroku tego hasło dano z Petersburga, bo natychmiast wszystkie moskiewskie dzienniki powtórzyły manifest *Słowa* i jednogłośnie zaczęły pchać rząd do starcia z osłabioną Austrją, dla wybawienia niby ludności ruskiej, którą bez ceremonii zaczęto nazywać austrjackiemi Moskalami, od ciemiężących ich Polaków. „Czy mamy prawo, mówią gazety moskiewskie, my obywatele wielkiego moskiewskiego państwa, nie okazać sympatji cierpiącym braciom naszym, Moskalom austrjackim, mieszkającym na brzegach Dniestru i Sanu i u podnóża Karpat? Wszystko się zmienia i wali naokoło: któż może obwiniać moskiewskich Galicjan, że w nich goręciej niż poprzednio, obudziło się uczucie pobratymstwa z nami, że nie zapominają na historję swoją i patrzą jak na swoich braci na nas, którzy w samej rzeczy jesteśmy ich braćmi? Czy może Austrja wymagać przywiązania i wierności od swoich narodów, wtedy, gdy ona sama nie wie, czem jest i czem będzie jutro?

„Lecz być może — powiedzą, że Moskwa nie gotowa do działania, że jej finanse nie zupełnie w porządku, że środków jej zabraknie, żeby przeć wolę swoją, energicznie przedstawić interesa swoje i dać ruch naturalnym dążnościom. Taka argumentacja jest zdradą kraju, nowym nihilizmem. Energiczna czynność zawsze znajdzie środki odpowiednie. I czyż może być, żeby dla sprawy, od której zależy nietylko godność lecz i przyszłość Moskwy, nie znalazło się środków, i żeby dopięcie takiej sprawy i dobre jej załatwienie nie doprowadziło do ulepszenia jej finansów, zwiększywszy jej położenie międzynarodowe?

„Spowiedź lwowskiej gazety *Słowo* pokazuje nam Moskalom, jaka jedność nas wiąże z Galicją. W niej odzywa się nasza Ruś, Ruś Włodzimierza świętego, nasza historja, nasz lud! Widzicie jak głęboko zapuściła korzenie jedność narodowa! Czyż mamy ich odepchnąć? Nie, honor Moskwy nakazuje wziąć ich w swoją opiekę". Tak piszą *Mosk. Wied.*

Nie jest moim zamiarem zwracać uwagę rządu austrjackiego na takie objawy w kraju. Jak się pościele, tak się i wyspi. Inna myśl kierowała mną. Wierzę mocno, że spowiedź *Słowa* jest modlitwą ś. Jura, i że tę modlitwę nie wiele prawdziwych Rusinów powtarza za swojem duchowieństwem i za podobnymi przewódcami, jak redaktorowie *Słowa*. Lecz być może że są ludzie, którzy myślą, że ze zmianą rządu i w samej rzeczy na kraj spłyną dary nieba. Dowody Polaków dawno wyczerpane, — my wszystko wypowiedzieliśmy. Przytoczymy słowa Moskala, który zwidził Galicję w tym roku i swoje wrażenia opisał w feiletonie *Gołosu*. Pisze on:

„W partji inteligentnej ruskiego narodu znalazłem wielkie oburzenie na Polaków, a w księżach nienawiść; dążą oni do oddzielenia się od Austrji i przyłączenia się do Moskwy. Przyznam się, że nie zupełnie rozumiem nienawiść ich do Polaków; obydwa narody te mają w kraju zupełnie jednakowe prawa, i jeżeli Rusini nie korzystają z nich, to przyczyna tego leży w nierównym umysłowym rozwoju obydwóch narodowości. Rusini mają wszystko to, co posiadają Polacy, i jeżeli myślą, że przeszedłszy pod panowanie Moskwy, uzyskają jakieś szczególne prawa lub autonomię — grubo się mylą. Moskwa jest państwem wielkiem, silnem, i żeby pozostać takiem, nie może pobłażać jakimś tam narodowościowym zachciankom, wszystko musi być jednakowem, zaczynając od języka a kończąc na urządzeniu najmniejszej gminy, jak w całem moskiewskim państwie. U nas nie może być Polaków, Niemców, Finnów lub Rusinów — dla wszystkich jeden język, jedne prawa, jeden rząd!" Dodamy od siebie — jeden knut, jeden Sybir, jedna niedola!

Stambuł d. 21 sierpnia.

Kwestja wschodnia podobno prędzej jak się zdaje zaniepokoi dyplomatów europejskich. Niedawno stłumiono powstanie „Karama" na Libanie; zatargi mołdo-wołoskie nie załatwione jeszcze, a tu nowe powstanie Greków na wyspie Kandji! Wczoraj otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość, iż od dawnego już czasu burzący się wyspiarze wypowiedzieli Turcji posłuszeństwo. Czyja to wina czy Greków, Turcji lub kogoś trzeciego, nie będziemy w tej chwili rozbierać, wspomniemy tylko korespondencję z Kandji, umieszczoną w wczorajszym numerze *Courrier d'Orient*, odnoszącą się do tego wypadku: „Nasze wiadomości — mówi *Courrier* — datowane d. 6. sierpnia są następujące: Dnia 1. t. m. gubernator generalny W. porty ogłosił odpowiedź rządu na podaną przez Kandjotów petycję, odpowiadając na wszystkie punkta w takowej zawarte odmownie, z wyjątkiem szkół i ulepszeń dróg, mostów itd. Dalej, iż rząd daje powszechną amnestję mieszkańcom wyspy szczególniej naczelnikom ruchu (Epitropi) z warunkiem, iż się zobowiążą pisemnie „nie wywoływać więcej zamieszek politycznych", *(a ne plus exciter de troubles politiques)*; w razie odmówienia podpisu „rząd użyje wszelkich środków, by ich ująć w swe ręce i osadzić w fortecach państwa, jeżeliby zaś ludność temu się sprzeciwiała, będzie nakazane użycie broni sieczuej i palnej." Dalej mówi wspomnione pismo: „Wyspiarze zamiast przyjąć propozycje rządu, odpowiedzieli, by im dano czas do namysłu, a korzystając z tego, udali się nie do konsula greckiego, który tamże rezyduje, lecz do konsula moskiewskiego, z którym się naradziwszy, odrzucili zupełnie wezwanie rządu." Po tym akcie wzięto za broń i pp. Epitropi (naczelnicy) z całą energią formują oddziały powstańcze, szczególniej w górach Spakii. Do bitwy między wojskiem tureckiem a powstańcami dotąd nie przyszło.

Nadmieniliśmy już wyżej, iż niezamierzamy rozbierać co i kto jest główną sprężyną wzmiankowanego powstania, jednakże tego nie możemy pominąć, iż naczelnicy powstania nie udają się do swych naturalnych sprzymierzeńców w Atenach, których zastępca bawi w Kandji, lecz do konzula moskiewskiego; bo gdy Europa zajęta konfliktem w Niemczech, gdy wszystkich oczy zwrócone na hr. Bismarka, Moskwa tu na Wschodzie jak to mówią „nie zasypia gruszek w popiele". Kiedy Prusy „mediatyzują i aneksują" pomniejsze państwa niemieckie, kiedy Francja szuka naturalnej linii swych granic gdzieś koło Landau, kiedy Włosi twierdzą, że gdzie mieszka trzech Włochów, tam włoska ziemia, dla czegożby Moskwa nie miała tego samego prawa? a począwszy od w. ks. Poznańskiego, czy nie zechce przeciągnąć aż do Konstantynopola swoich granic? Zresztą już dlatego wszystkie ziemie słowiańskie jej się należą, że słowiańskie. Grecja zaś! ha Grecy są współwyznawcami Moskwy, są ortodoxami. Turcja czuje dziś, iż z nią niedobrze, to też się zbroi, ciągle zaciągając świeżych żołnierzy. Czy będzie mogła podołać, czy się oprze intrygom rozmaitym, nie wiem!.. Omer basza, naczelny wódz armii naddunajskiej, przybył przed tygodniem do Stambułu — w jakim celu, nie wiadomo. Mówią niektórzy, iż to nastąpiło w skutek ostatniego załatwienia sprawy księztw mołdo-wołoskich; część jednakże armii została jeszcze na stanowisku pod Ruszczukiem.

Jedna ciekawą nowinę muszę wam donieść. Wiadomo, iż Ormianie są rozprószeni po całym bożym świecie. Otóż mamy tu pewne wiadomości, iż w ostatnich czasach zrobiono projekt, by pod protekcją Moskwy w mieście Eczmijazin na Kaukazie zgromadzić kongres ormiański. Zapytacie w jakim celu? Oto pp. Ormianom zachciało się mieć jedną widomą głowę, to jest jednego patrjarchę, któryby był niejako papieżem, widzialną głową wszystkich Ormian, tak szyzmatyków jak i katolików. Kandydatem jest monsignior Kivork, expatryarcha konstantynopolski. Moskwa popiera projekt i dopomaga do tak chwalebnego dzieła... Szczęść im Boże! Tutejszy dziennik ormiański *Aris* cieszy się tą błogą nadzieją, iż nareszcie będą przecież mieć i Ormianie coś nakształt króla-papieża.

W końcu doniosę braciom Galicjanom, iż pomiędzy nami sierotami wszystko po dawnemu. Obchodziliśmy tu dnia 12. b. m. unię Litwy z Koroną. Po uroczystej wotywie, po serdecznem przemówieniu ks. S., odśpiewaliśmy „Boże coś Polskę" i t. d, Nie wiecie kochani bracia, z jaką tęsknotą, z jakiem rozrzewieniem każdy zaśpiewał „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie." Łzy, które padły przy stopniach ołtarzy, mogłyby świadczyć, jak nam tu tęskno za drogim, ukochanym krajem! Lecz wpadłem na drogę rzewną, O nie bierzcie nam tego za złe, iż jesteśmy tak do łez sposobni, boć to sercu darmo nakazać milczenie. Ono nie słucha!

Kronika.

— **Opis biletów państwowych pięciorenskowych wal. austr.,** wydanych z dniem 1. b. m. na podstawie ustawy z dnia 5. maja, 7. lipca i 25. sierpnia b. r., podany w *Wiener Ztg.* z dnia 1. b. m.: Papier jest biały, w wyższej części jest rzymska liczba V., a nieco niżej środka dwie głoski łacińskie St.—N. jako znak wodny. Każdy bilet zadrukowany z obu stron. Strona główna ozdobiona po krawędziach tworzy podłużny ostro odgraniczony czworobok. Środkowe oczko górnej ozdobnej ramki zawiera dużą arabską liczbę 5. W górnych kątach znajdują się emblematyczne figury. Z prawej strony figura przedstawiająca umiejętność, a mianowicie mąż w stroju starożytnym poważnego wejrzenia, rysujący lewą ręką cyrklem linie na tablicy, prawa noga oparta o glob, pod nim księga. Z lewej strony figura przedstawia sztukę, jestto postać niewiasty w siedzącej postawie, z gwiazdą na głowie, z zachwyconem obliczem, grającą na harfie, u nóg jej leżą przybory malarskie. Reszta górnej ramki wypełniona zbroją i innemi oznakami potęgi i sławy: chorągwiami, liktorskiemi wiązkami prętów, wawrzynami i t. d,

Po obu dolnych kątach znajdują się tarcze z białem polem. Na prawej napisano (po niemiecku): „Podrabianie biletów państwowych podlega podług przepisów powszechnej ustawy karnej ciężkiemu więzieniu do 20 lat, a nawet i dożywotniemu." Z lewej strony: „Wydawanie biletów państwowych, poddane podług ustawy pod nadzór komisji dla kontroli długów państwa." W prawem oczku niższej ramki jest orzeł austrjacki na białem polu, otoczony wieńcem dębowym i wawrzynowym.

Pole środkowe ma za tło orła z rozpostartemi skrzydłami koloru różowego, na nim wyraz „Fünf," wyciśnięty dwiema, ozdobnemi ezolonkami łacińskiemi, a pod nim arabska liczba 5. Nad tem odciśnięto dużemi głoskami „Fünf Gulden." Poniżej mniejszem pismem (po niemiecku) „Niniejsze bilety państwowe wydaje się i przyjmuje za 5 złr. w. a. we wszystkich rządowych kasach i urzędach przy wszelkich wypłatach, przy których na mocy przepisów ustawy nie nakazano wypłaty w brzęczącej monecie."

Wreszcie z prawej strony napisano (po niemiecku): za c. k. centralną kasę państwa Meyer m. p. Dyrektor. Z lewej strony: Wiedeń dnia 7. lipca 1866, a pod tem duża łacińska głoska i liczba arabska.

Odwrotna strona papierka ma w środku c. k. orła, otoczonego wieńcem dębowym i wawrzynowym, zawierającym jedenaście herbów krajów koronnych, a na wstędze, owiniętej o wieniec wyrazy: Fünf Gulden — w dziesięciu językach krajowych.

Po obu górnych kątach w ozdobach arabska liczba 5, po obu dolnych zaś rzymska V.

— **Desinfekcja kanałów.** Wojna na teraz ukończyła się, zaspokoiwszy się tymczasowo mnóstwem ofiar, do których i Galicja w niemałej części się przyczyniła. Ale nowe klęski nietylko grożą, ale już i trapią kraj nie od dzisiaj, porywając niemniejszą liczbę ofiar niewinnych, co tem boleśniej, że w tym wypadku polegle ofiary nie mają żadnego sposobu odwetu, ani też nie można przerwać zawarciem pokoju. Jest to cholera, na której złagodzenie nie ma innego środka skuteczniejszego nad ścisłe przestrzeganie czystości i tłumienie szkodliwych wyziewów, gromadzącego się po kloakach kału środkami desinfekcyjnemi. Sprawą tą zajmują się gorliwie rady gminne wszystkich miast większych, wysadzają osobne komisje sanitarne, nie szczędzą pracy ni wydatków, by zgubne wpływy wyziewów już w samym zarodzie jak najskuteczniej utłumić. I u nas we Lwowie zajmują się tą sprawą, ale dotąd z nader skromnym rezultatem, chociaż cholera grozi pojawić się tutaj lada dzień, a skoro raz zagości, na długo zapewne się zagnieździ. Pod Krakowem, a nawet już i w samym Krakowie pojawiła się od kilku dni, w wschodnich obwodach zaś grasuje od dłuższego czasu, i z pierwszym lepszym pociągiem gotowa i do nas nieproszona zawitać, stwierdzono bowiem wypadkami rozlicznemi, że rozszerza się tylko przez osoby, przychodzące z miejsc dotkniętych tą plagą. Jeżeli zatem już koniecznie ma się prędzej-później pojawić, niechajże przynajmniej zastanie nas przygotowanych, miasto ile możności wyczyszczone i nieustannie czysto utrzymywane, aby jej przez to ująć przynajmniej jak najwięcej siły. W tym celu, tak w interesie każdego z osobna, jak też całego ogółu godzi się wymagać, aby komisja sanitarna nieubłaganie egzekwowała przepisy, nakazujące przestrzeganie jak największej czystości po domach, szczególnie publicznych lub gęsto zamieszkałych, przepisy te bowiem są dotąd jeszcze prawie martwą literą.

Środki desinfekcyjne są rozliczne: albo takie, które przeszkadzają rozwijaniu się zgniliżny, jak ocet drzewny, krozet, maż; albo takie, które szkodliwe wyziewy

wiązą chemicznie z innemi nieszkodliwemi, jak: siarkan żelaza, miedzi i cynku, chlorek żelaza i cynku i wiele innych; albo oksydujące, które swym własnym lub oswobodzonym zkąd inąd kwasorodem zmieniają szkodliwe wyziewy w nieszkodliwe, jak: chlor, saletrzan, chlorek żelaza i inne; lub wreszcie takie, które przyjmują w siebie szkodliwe wyziewy, jak węgiel, ziemia, popiół z torfu i węgla brunatnego i t. p. Jedna cząstka świeżo przepalonego węgla np. nasyca się czterdziestoma równemi cząstkami węglanu, a stu cząstkami amoniaku. Najlepszym środkiem byłby środek oksydujący; komisje sanitarne zalecają jednak z powodu taniości głównie siarkan żelaza, miedzi lub cynku, a najtańszy z nich siarkan miedzi, znany pod nazwiskiem witryolu. Do kanału, mającego 20 stóp sześściennych objętości, wystarcza na jeden raz 2 funty siarkanu żelaza, rozpuszczonego w 12 miarach wody.

W Peszcie proponowano używać do czyszczenia kanałów przynajmniej wody, i nakazano o jednej godzinie wieczór w całem mieście równocześnie wlewać w każdym domu kilka konewek wody, aby przynajmniej w ten sposób codziennie wszystkie kanały w całem mieście równocześnie wypłukać.

— (*B. Z.*) **Tarnów** d. 31. sierpnia. Od 20 lat nie byłem w Tarnowie, wybaczcie więc, że mu się cokolwiek z większem przypatrzyłem zajęciem; od tego czasu wiele się bardzo zmieniło: ludność miasta podwoiła się prawie, bo dochodzi dziś do 23 tysięcy. Przybyło wiele nieszpetnych wcale domów, powstało kilka fabryk i młyn parowy amerykański, i co bardzo dla miasta każdego ważne, w główniejszych przynajmniej ulicach wygodne założono chodniki. Na wieży ratusza, którego budowa gdzieś w 12te aż sięga stólecie zaprowadzono strażników, których obowiązkiem dniem i nocą wytrębywać godziny a w razie pożaru dawać sygnały instytucji „straży ogniowej;" przy bardzo korzystnie położonej ulicy Seminaryjskiej, zdala od wszelkiego ruchu wozowego urządzono małe plantacje, a obecnie krzątają się mieszczanie około dokończenia składkowym groszem budującej się strzelnicy miejskiej. Budynek wcale gustowny i odpowiedni celowi już stoi pod dachem; do około zaś niego będzie piękny siedmio morgowy park do publicznych przechadzek. Będzie to z czasem choćby dla dzieci naszych wielkie dobrodziejstwo gdyż dziś wyjąwszy małych wyż wspomnianych plantacyjek wszędzie gdzie się ruszymy w intencji przechadzki, musimy kurz łykać i śmiecie.

Znacie może Tarnów, i powiecie ze mamy przecież Gumniska, ogród przy pałacu książąt Sanguszków, miejsce dziwnie urocze, i aż nadto dla niezbyt wielkiej publiki tarnowskiej wystarczające; lecz my z Gumnisk korzystać prawie nie możemy, bo pominąwszy już za dalekie cokolwiek położenie tychże i bardzo przykry przystęp śród kurzu, grudy i wybojów — to jeno bardzo młody i zdrowe nogi mogą się zdecydować na tę uciążliwą przechadzkę, po której na miejscu w ogrodzie z latarnią Diogenesa nie podobna odszukać i lichej na spoczynek ławeczki. Dziwna to rzecz, że miejsce tak niezwykle piękne, tak przez naturę bogato uposażone, że przy odrobinie chęci, prawdziwym staćby się mogło pobytu i wycieczek rajem, dziś przez rękę ludzką całkiem prawie opuszczone. Gdy deszcz trochę silniej skropi, to drogami najbliższemi pałacu tylko z niebezpieczeństwem utraty obuwia, lub ugrzęźnienia z bryczką ryzykować się można, chociaż na naprawę dróg kilka fur rumowiska by wystarczyło; gdy zaś pięknie, to jak już powiedziałem, strudzony spacerujący nietylko że spocząć gdzie nie ma, lecz patrzyć musi do tego na zanieczyszczone stawy, liche mostki i zaniedbanie ogólne.

Wszystko to a szczególnie brak choćby najlichszych ławeczek dał się nam w całej pełni uczuć w Niedzielę, wstecz drugą tj. 10. t. m., w którym to dniu staraniem „dam towarzystwa dobroczynności" urządzono w Gumniskach loterję fantową na dochód zakładu sierót miejskich.

Na wezwanie jenerała Joziki przybyła aż z Rzeszowa muzyka wojskowa, a że dzień był prześliczny i cel tak szlachetny, przeto przeszło 500 osób wzięło w tej loterji udział. Ogólny dochód dochodzi 500 złr. w. a. za co dzięki w imieniu sierót należą się oprócz komitetowi szanownych dam, zbieraniem i sprzedażą fantów się trudniących, i panom przy tej czynności im pomocym, także i jenerałowi br. Jozice za sprowadzenie muzyki lecz nadewszystko tarnowskiej publiczności, która pomna szlachetności celu, pomimo niezmiernego na każdej niemal twarzy malującego się znużenia i niepodobieństwa spoczynku dotrwała aż do późnego wieczora, kiedy na stołach fantowych żadnego już nie było przedmiotu.

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu wspomnieć i o koncercie, danym 18. t. m. w sali Hotelu Krakowskiego w części na dochód ubogich miejskich.

Rezultat pod finansowym względem nie jest mi znany — ale jako obecny, powiedzieć mogę, że wykonanie niemal wszystkich ustępów bardzo starannie ułożonego programu, wypadło nad wszelkie oczekiwanie dobrze. Oprócz znanych wam ze Lwowa pp. Bruckmana i Wolmana, brało w nim bezinteresowny udział kilku miejscowych dyletantów, z których jeden — p. Artur Settmajer, ukończony jurysta wszechnicy krakowskiej, mistrzowską swoją grą na fortepianie prawdziwie zentuzjazmował licznych słuchaczy, i był rzec można — największą tego koncertu ozdobą.

Na zakończenie kilka słów o waszem towarzystwie scenicznem, które już nas opuściło, a to dla tego, aby was zapewnić, że nie zgadzamy się wcale ze zbyt korzystną recenzją, jaką czytaliśmy w przedostatnim nr. *Dziennika Literackiego*, pod datą: Tarnów 4. zm. Szanowny korespondent, A. U. wyjątkowo chyba natrafił na zadowolony głos jaki, gdyż chciejcie mi wierzyć, że ogół z towarzystwa waszego a właściwie z dawanych sztuk nie był bo nic mógł być zadowolony wcale i staraniu Dyrekcji to chyba przyznać musi, że ta ostatnia pomimo dochodzących ją głosow — jak najmniej podawała mu większych i nowych utworów, jak najmniej dobrych komedyj i dramatów, a jaknajczęściej starych, zużytych fars, jak na przykład „Trójka hultajska i tp. pokilka krotnie powtarzanych operetek. Publiczność nasza karmą taką nie tylko zadowoloną nie była ale czuła się nawet poniekąd urażoną — nie mówiąc już nic o budzie, gdzie za najmniejszym deszczem woda strumieniem zlewała nam głowy. — I dla tego to dyrekcja wyjechała od nas ze szwankiem kieszeni, co z pewnością nie byłoby miało miejsca, gdyby słusznym naszym wymaganiom zadosyć się było stało. Że słuszne są moje uwagi, przekona się wkrótce scena krakowska, bawiąca obecnie w Krynicy, która, jak słyszeliśmy, przed rozpoczęciem jeszcze zimowego kursu w Krakowie, ma zamiar przyjechać do nas w gościnę na parę tygodni.

— **Sprostowanie.** W numerze onegdajszym z dnia 2. b. m. w 1szej szpalcie artykułu wstępnego zamiast „dopytywało się po stanach" powinno być: „dopytywało się po etapach." W fejletonie zaś w 2giej szpalcie zamiast „Kokaniec poczuł się obywatelem" powinno być: „Bo jeszcze potrzeba, aby każdy mieszkaniec poczuł się obywatelem" i td.

Ostatnie wiadomości.

Najważniejszem zdarzeniem, o którem dzienniki dzisiejsze donoszą, jest zmiana ministra spraw zagranicznych we Francji. Zamiast pana Drouin de Lhuys, mianowany został margrabia Moustier, ktory od r. 1853 do r. 1861 był posłem francuzkim w Berlinie, a od tego czasu aż dotąd posłem w Konstantynopolu. Powszechnie mówiono, że w razie zmiany, pana de Lhuys zastąpi Benedetti, poseł obecny w Berlinie. Ale cesarz Napoleon dał mu odprawę, obdarzając go orderem a powołał pana Moustier, tak wielkiego przeciwnika Prus, że aż stał się był przez to w Berlinie niemożliwym.

Pan Dronin de Lhnys ustępywał zawsze z ministerstwa, ile kroć miała nastąpić wojna, jak np. w r. 1854 i w r. 1859, a wracał zawsze gdy pokój się ustalał. I dzisiaj więc sprawiła jego dymisja wielkie wrażenie. Jedni tłómaczą ją zamiarem cesarza, energicznego wystąpienia przeciw Prusom, drudzy zamiarem cesarza zabrania się do sprawy wschodniej. Lecz te obiedwie sprawy są z sobą związane, czy w razie łączenia się Prus z Moskwą, czy w razie porozumienia się z Francją przeciw Moskwie. Obiedwie więc mogą razem wystąpić.

Tego samego dnia, w którym traktat pokojowy Austrji z Prusami został wymieniony, nastąpiła i zmiana ministerstwa w Paryżu. Dnia 30. sierpnia *Monitor* zaprzeczył wieściom o ustąpieniu pana Drouin de Lhuys, a dnia 1. września cesarz podpisał jego prośbę o dymisję. Zacytujemy zdania kilku dzienników o tej zmianie ministerstwa.

Z powodu dymisji p. Drouin de Lhuys, i mianowania pana de Moustier ministrem spraw zewnętrznych w gabinecie tuileryjskim, pisze wiedeńska *Presse:* „Jakkolwiek zmiana ta nadspodziewanie nie nastąpiła, to jednak zadziwia ważnością, którą zwykle dotąd przywiązywano do posady ministerstwa spraw zagranicznych pod panowaniem Napoleona. Drouin de Lhuys reprezentuje w dyplomacji francuzkiej żywioł pokojowy, konserwatywny. Margrabia de Moustier przebył już sporą karjerę dyplomatyczną. Dotychczas był posłem francuzkim w Konstantynopolu, i okazał wiele sprytu i energii w traktowaniu trudnej kwestji wschodniej. Na posadzie kierownika zagranicznych spraw Francji jest on całkiem „homo novus"; nic to wszakże nie szkodzi; kierować będzie mało czem, lecz tylko wykonywać polecenia swego monarchy. A któż poważy się twierdzić, że wie, jakiego rodzaju będą te polecenia? Dość na tem, że cesarz „zmuszony okolicznościami" obrał sobie nowego męża do prowadzenia spraw Francji, i że stąd można się domyśliwać, iż teraz wstąpi na nowe tory. Nazwisko „Moustier" nie znaczy wojnę, jakto przed laty znaczyło nazwisko Thouvenela, lecz musi ono dopiero nabrać swojego znaczenia. W każdym razie jednak można go sobie tłumaczyć jako zapowiedź energiczniejszej polityki ze strony Francji, tem bardziej, że ze wszech stron potwierdzają doniesienia o zbrojeniu się Francji. W Berlinie będą się musieli przygotować na to, iż nie będzie można brać lekko kompenzacyjnych pretensji cesarza Francuzów. Łatwo również pojąć, że najnowsza przemiana kwestji wschodniej, z którą de Moustieur dobrze obznajomiony, zajmuje całą uwagę Francji. Być może że Napoleon użyje kwestji wschoduiej, aby przeszkodzić nowemu skonsolidowaniu stosunków europejskich, wielce nieprzyjaźnemu dla Napoleona. Benedettego, którego dotąd zawsze uważano za ewentualnego następcę hr. Dronin de Lhuys zbył cesarz wielkim krzyżem legii honorowej. Znaczy to poniekąd, że w teżaźniejszej chwili nie uważa go za człowieka stosownego."

Neue freie Presse pisze:

„*Monitor* z dnia 2. b. m. ogłosił list cesarza do Drouina de Lhuys, z ubolewaniem, iż czuje się zmuszonym przyjąć jego dymisję. W jego miejsce zamianowany ministrem spraw zagranicznych marg. de Moustier, dotychczasowy poseł w Konstantynopolu. Cóż znaczy to wystąpienie Drouin i zastąpienie go przez Moustiera? można się teraz zapytać. P. Moustier, dawniej poseł w Berlinie, potem w Wiedniu a obecnie w Konstantynopolu jest jednym z najtęższych i najśmielszych dyplomatów nowszych czasów cesarstwa. Jest on stronnikiem Thouvenela, Lavalet tego, Benedettego, jeden z tych bezwarunkowo uległych, na których cesarz Francuzów każdej chwili może się spuścić, gdyż wszystko wykonują, przed niczem się nie wzdrygną. Wobec śmiałości i energii Bismarka, zdaje się potrzebował cesarz równie śmiałego i odważnego męża dla teki spraw zagranicznych; a do odegrania roli francuzkiego Bismarka posiada Moustier odpowiednie przymioty. Zdaje się zatem, że Drouin de Lhuys nie otrzymał dymisji dla tego, że zanadto zajmował się polityką kompenzacyjną, lecz dla tego, że dotyczące jego usiłowania w Berlinie były dotąd bezskuteczne. Snać postanowił cesarz politykę kompenzacyjną powierzyć ręce energiczniejszej od miękkiego i zgodliwego Drouina. Być może także, że występowanie coraz widoczniejsze sprawy wschodniej skłoniło cesarza do oddania kierunku spraw zagranicznych takiemu dyplomacie, który ostatnie mi laty we wszystkich wypadkach wschodnich czynny brał udział. Jakie zresztą znaczenie ma ta zmiana, okaże się z późniejszych wypadków. Na wszelki wypadek jednak trzeba się przygotować na ważną zmianę zagranicznej polityki Francji, szczególnie zaś w Berlinie, gdzie panu Moustier pamiętają jeszcze dobrze sprawę wykradzenia depesz, gdzie też zamianowanie jego niemiłą zapewne obudzi senzację.

Zresztą należy zaczekać jeszcze na opinię dzienników paryskich, by całą doniosłość tego wypadku należycie ocenić. Pewnem jest jednak już dzisiaj to, że cesarz Napoleon chce zamknąć dotychczasowy okres polityki francuskiej, która odznaczyła się wielkiemi klęskami, i powadze Napoleona wiele ujmowała; dalej, że z kierunku pana Drouina de Lhuys jest niezadowolony; że się musi spieszyć z wstąpieniem w nowe koleje, a wreszcie, że Europa powinna się przygotować na większą, niż dotąd działalność polityki francuskiej. Zdaje się, że wkrótce pojawią się oznaki tej zmiany, chociaż z początku będzie nader trudno rozpoznać właściwy kierunek nowych postanowień.

Dzienniki pragskie donoszą, że austrjacki konzul jeneralny Lenck z Belgradu przybył do Wiednia dla odebrania instrukcji, jak na przyszłość ma się zachować w swoim charakterze reprezentanta Austrji pośród Serbów, którzy sobie pochlebiają, że deputacja czarnogórska, która niedawno była w Wiedniu, wywarła wpływ na zmianę polityki austrjackiej, w duchu przychylnym dla Słowian południowych. Jeden z członków tej deputacji bawi teraz w Belgradzie aby ztamtąd wyprawić także deputację do Wiednia, a to w celu uskarbienia sobie pomocy ze strony austrjackiej na wypadek, gdyby chrześcianie w Turcji podnieśli rokosz przeciwko W. Porcie.

Nordd. Allg. Ztg. ogłasza depeszę, którą włoski minister spraw zagranicznych odpowiedział na zawiadomienie posła pruskiego o zawarciu pokoju między Prusami i Austrją. W dokumencie tym czytamy między innemi:

„Rządowi króla włoskiego bardzo miło słyszeć życzenia ze strony króla pruskiego, aby przymierze obu państw trwało także po wojnie. Rząd włoski serdecznie się z tem zgadza. Wysoką wartość przywiązujemy do węzłów sympatji i wspólnego interesu, które są przeznaczone łączyć razem naród włoski z narodem niemieckim. Węzły te staną się jeszcze ściślejszemi podczas pokoju, jaki nastąpi po wcieleniu Wenecji do półwyspu włoskiego. Porozumienie jakie panuje między Prusami a Włochami, nabierze jeszcze większego rozwoju, skoro podobnie jak Prusy doczekamy się wreszcie pokoju ze sąsiadem. Rząd królewski niczego nie omieszka, by obydwu krajom zapewnić trwale obopólne korzyści stałej przyjaźni."

Urzędowa *Siewernaja Poczta* z dnia 2. b. m. objaśniając artykuł telegrafowany *Journal de St. Petersbourg* z dnia 31. sierpnia, mówi, że Moskwa pragnie zwołania kongresu, aby zjednać przewagę dla idei prawa nad siłą fizyczną.

Berliński półurzędowy korespondent dziennika *Weser Ztg.*, wychodzącego w Hamburgu, donosi, że w skutek pretensji pruskiej do wyłącznego trzymania załogi w warowniach Moguncji, Francja zamyśla ponowić żądania kompenzaty i to względem Limburga.

W sprawie ministerstwa węgierskiego donoszą z Peszta pod dniem 2. b. m. do *Wanderera:* „Doniesieniu, jakoby Lonyay i Uermenyi mieli zostać członkami ministerstwa węgierskiego, którego ogłoszenie już niby we wtorek ma nastąpić, nikt tutaj nie wierzy jako kombinacji nieprawdopodobnej."

Z Pragi telegrafują, że śledztwo, wytoczone aresztowanym z powodu szerzenia rewolucyjnej broszury indywiduom pozostało bez rezultatu, albowiem tylko nieletnie dzieci świadczyły przeciwko nim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*M. H.*) **Z Bukowiny.** Wiosna u nas okazała się bardzo piękną, pogoda sprzyjająca, i od starych ludzi słyszałem, że tak pięknych i bujnych ozimin nie zapamiętali na Bukowinie, tymczasem mrozy wiosenne i burze w kwiecie żyto otrzęsły, potem cały lipiec ani kropli deszczu, upały nieznośne; gdy przyszły zbiory, to słomy mamy obfitość wielką a wydatku żadnego, kukurudzy w niektórych miejscach nie ma zgoła nic; szkoda tylko mozolnej pracy koło niej. Zbiory tak trudne były, i tak przepłacony robotnik, że w bardzo wielu miejscach zboże z braku rąk na polu się wysypało. W skutek npałów wszystkie gatunki zboża przyszły równocześnie do zbioru, żyto, pszenica, jęczmień i owies. Owsy prawie wszystkie niekoszone stoją, deszcz przytem lał przez 6 dni jak z konewki, kopy w polu pozrastały z owsem i jęczmieniem zupełnie; pokosy się zazieleniły, kto nie ma młocarni, ten cepami nie może nawet zboża na nasienie omłócić. Kukurudza dopiero prząść zaczyna, kiedy ona dojdzie? Noce zimne, a mrozy zwykły bardzo wcześnie teraz zaglądać do nas. Ludzie zobojętnieli teraz na wszystko; przy cholerze tu panującej, pomór tak straszny, że prawie trzecia część (?) ludności spoczywa już na cmentarzach; do tego stopnia przyszło, że w niektórych miejscowościach grobów nie ma komu kopać i urzędownie przymusza się ludzi do tej niemiłej pracy.

Szczególne to, że cholera pojawia się tu, trwa kilka tygodni, przestanie na dwa trzy dni i z całą okropnością powraca znowu daleko silniejsza niż była przedtem. i z tak gwałtownemi kurczami połączona, że odetrzeć człowieka nikt nie jest w stanie i w dwóch trzech godzinach człowiek umiera, przed chwilą w sile zdrowia i życia będący. Tyfus epidemiczny również straszny, co dnia dziesiątkuje ludność bez litości, prowadzą kilka trumien na raz na cmentarz bez zwykłych obrządków pogrzebowych; ledwie dostać można człowieka, aby z krzyżem poprzedzał zwłoki. Smutek i monotonność straszna, twarze blade, pełne trwogi, obotnik w polu nie chce pracować za 40 r centów dziennie. Handlu najmniejszego, stagnacja ogólna, tylko znani wiejscy spekulanci jak czarne kruki wietrzą łup, i korzystając z nędzy pozakupowali za bezcen płótna, odzież, narzędzia gospodarcze furami; w końcu na przednowku po 2 złr. korzec żyta kupowali i dziś nielitościwie to egzekwują. Z ogólnej nędzy korzystając pozakupowali chaty, grunta włościańskie i dziś naigrawają się z nędzy. Takich kilka lat, a Rothszyldów by się bez liku namnożyło. U nas żyto 3.50, pszenica 5.50, owies 1.50 za korzec, i tego nikt nie chce kupować; kartofle gniją, brak pieniędzy taki, że administrować nie ma czem.

Wiedeń, 1 września. Na dzisiejszym targu bydlęcym było z Węgier 2298, z Galicji 1189 a z innych prowincyj 514, razem 4001 sztuk wołów. Niesprzedanych zostało 125 sztuk. Waga szacunkowa 450—600, cena 125—186 złr. za sztukę, 23—27.75 złr. za cetnar.

Nierogacizny tucznej było na dzisiejszym targu 836 sztuk, płacono po 22—24 kr. za funt wagi żywej.

Giełda zbożowa dzisiejsza nie miała życia z początku. Później tylko taniość ą ofert zdołano wywołać pewien ruch mierny. Próbki pszenicy tegorocznej nie podobały się; jakość i waga są znacznie podlejszemi od zeszłorocznej. Ofiarowano w ogóle pszenicę po 10 kr. taniej. Żyto i kukurudzę sprzedawano o 5 kr. taniej, a handel szedł słabo. Owies spadł podobnież o 8—10 kr. na mierzycy. Płacono mierzycę pszenicy banackiej 89 ftw. po 5.40—5.45; z rąk do rąk przeszło 30.000 mierzyc, żyta 79—80 fnt. 4 25 loco Wiedeń za gotówkę; jęczmień 70—71 fnt. loco Wiedeń 3.65, 70 fnt. 3.55—3.60, owsa 45—46 fnt. 2.10—2.20, 44 fnt. 1.85—1.90, 45 fnt. 1.96, 50 ft. 2.36 transito.

Okowita zbożówka i kartoflanka z ręki trzyma się stale w cenie po 55 ct. za stopień; melaska bez handlu. Na dostawę w październiku-marcu kontraktują zbożówkę i kartoflankę po 48 ct. za gradus w wiadrze bez beczki.

Mąka parowa pszenna: cesarska i grysikowa nr. 0 12.50—13—50, piekarska przednia nr. I. 11.50—12.50, muntowa nr. II. 10.50—11.50, bułkowa nr. III. 9.25—10.25, bułkowa nr. IV. 8.25—9.25, poślednia nr. V. 7:25—8.25; żytnia przednia nr. 0 10.50—11.50, biała nr. I. 9.50—10.50, ciemna nr. II. 7.50—8,50.

Wrocław 25. sierpnia. (*Wełna*). Lubo cholera tu znacznie się zmniejsza, wielka liczba kupców przestrachem wiedziona nie przybyła na targ nasz, dla czego skazani byliśmy tylko na miejscową konsumcję. Konsumcja ta wszakże była znaczną, zakupiono bowiem bardzo wiele średnio-cienkiej i pośledniejszej wełny po 63—73 tal., której około 1500 cetn. wzięto ze składów. Fabrykant ze Zgorzelicy zakupił mniej więcej połowę tej liczby. Równocześnie nabywali tutejsi komisjonerowie na rachunek fabrykantów z nad Renu szląską jednostrzyżną po 75—85 tal., podczas kiedy dla Francji i Anglii kupowano jagnięcą po 92—135 tal. Ceny wypadły na korzyść sprzedających, a za jagnięcą mianowicie wełnę, bajeczne płacono ceny.

W **Straczu** pod Janowem młyn na 5 kamieni do wydzierżawienia. Cena wywołania 1570zł. W Szkle, Mużykowicach, Ożomli, Rzeczyczanach i Mołoszkowie propinacje do wydzierżawienia.

Przy **losowaniu pożyczki loteryjnej z r. 1864** wyciągniono następujące serje: 1104 1129 1230 1333 1687 2346 2427 2917 3424 3991. W serjach tych znajduje się następujących 60 większych wygranych: serja 1129 nr. 77 wygrywa **200.000** złr., ser. 1104 nr. 35 wygr. **50.000** złr., ser. 2346 nr. 15 wygr. **15.000** złr., ser. 2427 nr. 12 wyg. **10.000** złr., ser. 3991 nr. 63 i 93 wyg. po **5.000** złr., ser. 1230 nr. 76, ser. 2427 nr. 65 i ser. 3424, nr. 34 wygr. **2000** złr.; ser. 1104 nr. 39, ser. 1129 nr. 34, ser. 1687 nr. 1, ser. 2346 nr. 31, ser. 2917 nr. 61 i ser. 3991 nr. 84 wygrywa po **1000** złr.; ser. 1104 nr. 34 i 58, ser. 1129 nr. 96, ser. 1687 nr. 50 i 67, ser. 1333 nr. 32, 92 i 94, ser. 1687 nr. 67, ser. 3424 nr. 9, 23, 33, 79 i 96 i ser. 3991 nr. 15 wygrywają po **500** złr.; serja 1104 numer 1, 54 i 69, serja 1129 nr. 62, ser. 1230 nr. 6, 37 i 70, ser. 1687 nr. 14, 17, 27 i 58, ser. 2346 nr. 28, 39, 61, 78, 98 i 99, ser. 2427 nr. 3, 11 i 47, ser. 2917 nr. 8, 22, 26, 31, 76 i 84, serja 3424 nr. 47 i 94, ser. 3991 nr. 14 i 40 wygr. po **400** złr. Reszta zawartych w tychże serjach 940 numerów wygrywa najmniej po 145 złr.

Kurs lwowski,

z dnia 3. września.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	98	6	08
Dukat cesarski	6	01	6	10
Moskiewski półimperjał	10	30	10	50
Moskiewski rubel srebrny	1	88	1	96
Moskiewski rubel papierowy	1	55	1	58
Pruski talar kur.	1	87	1	92
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	63	68	38
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	99	71	74
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	65	75	66	75
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	68	00	68	75
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	202	50	206	00
Akcje kolei lwow. czern.	174	25	176	75

Telegrafowany kurs wiedeński,

z dnia 3. września.

	W. a. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	63	05
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	50
Losy z r. 1860	80	65
Akcje banku nar. za 1000 gl.	728	00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	157	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	128	25
Dukaty cesarskie sztuka	6	10
Srebro za 100 gl. w. a.	126	50

Wiedeń 1. września.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	54	54	50
„ Pożyczka narod.	68	75	69	00
„ Metaliki na m. k.	61	25	61	50
„ Obl. ind. niż. austr.	78	25	79	25
„ „ „ węgierskie	67	00	66	75
„ „ „ chor. i sław.	69	00	70	50
„ „ „ galicyjskie	65	50	67	50
„ „ „ bukowińskie	64	50	65	50
„ „ „ siedmiogr.	64	75	65	50

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	146	50	147	50
„ „ „ 1854	74	25	74	25
„ „ „ 1860	80	40	80	50
„ „ „ 1864	71	80	71	20
„ „ srebrnej z r. 1854	78	50	79	50
„ „ z r. 1865	78	00	78	50
„ kredytowe	119	25	119	75
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	24	00	26	00
„ hr. Palfy	24	00	25	00
„ ks. Klary	22	00	22	00
„ hr. St. Genois	20	00	22	00
„ mista Budy	21	00	23	00
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr Waldstein	19	00	20	00
„ hr. Keglevich	11	50	12	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	94	50	95	75
w walucie austr.)	90	90	90	20
Galic. Zakł. kred. 4%	68	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	90	102	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	727	00	729	00
„ anglo-austr.	74	75	75	25
Zakładu kredytowego	158	00	158	20
Kolei półn. Ferdynanda	163	50	164	00
„ galicyjskiej	204	50	205	50
Czerniowiec z wpł. całkowitą	174	00	175	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	107	75	108	25
Frankf. n. M. 100	108	00	108	50
Hamb. 100 mark.	95	50	95	75
Londyn 10 fnt.	128	25	129	25
Paryż 100 frank.	51	20	51	30
Warszawa 1. września.				
Półimperjały rubli	06	60	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	82	75
„ „ kupon. „	00	76	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	73	75
„ „ war.-bydg. „	00	00	65	00
Paryż 1. września.				
Renta 3%	69	90	00	00

Publiczne podziękowanie

Wmu. **Adamowi Cieleskiemu** we Lwowie, przy ulicy głównej Chorążczyzny pod l. 371¹/₄, za wyleczenie mojej żony od kaszlu bardzo ciężkiego, który przy wszystkich symptomatach suchot, ciągłej bezsenności i ogromnem wyniszczeniu sił, przez półtrzecia roku tak dalece trwał, iż o jej życiu już — a temwięcej wyleczeniu wszyscy powątpiewali. — Przyjm czcigodny lekarzu to podziękowanie od nas obojga, jako dozgonu Cię wielbiących przyjaciół i sług

Lwów 28. sierpnia 1866. 2711 1—1

Onufry i Olimpia
Brastowieccy.
właściciele dóbr ziemskich.

Pensjonat.

Młodzież mająca się kształcić w Lipsku (w Saksonii), szczególnie w zawodzie handlowym, przyjmuje na stancję i stół, z dozorem, oraz i udzielaniem prywatnych lekcyj, za pomierną opłatę, praenumerando. Upraszam zatem szan. rodziców i opiekunów udawanie się do mnie w tym względzie *franco*, a chętnie wszelakich objaśnień i bliższych szczegółów udzielę.

E. L. Kasprowicz,
2712 1—1 (księgarz w Lipsku)

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że udziela

lekcje języka angielskiego

podług najłatwiejszej metody, którą nabył długoletniem kształceniem się w Anglii i Ameryce, tudzież donosi, że przyjmuje uczniów na wikt i stancję, ręcząc za ścisły dozór i rodzicielską opiekę.

Mieszka przy ulicy Św. Jana pod liczbą 897¹/₄ w kamienicy Wgo. adw. Onyszkiewicza na pierwszem piętrze. 2719 1—1

Ksawery Górski.

WINOGRONA

otrzymuje codzień świeże

i poleca takowe po cenach najumiarkowańszych 2714 1—2

HANDEL
J. F. KLEINA Wwy. i GEBHARDTA
we Lwowie.

Wyprzedaż

Sukień męzkich gotowych, materyj wełnianych i innych towarów, w skutek uchwały c. k. lwowskiego Sądu krajowego z d. 26. lipca 1866 do l. 40.780, do masy układowej firmy „M. Gromadzińskiego Wdwy. i Lewickiego“ należących, nastąpi **dnia 5. września b. r. w sklepie w domu p. Feliksa Piątkowskiego pod l. 14. m.** 2718 1—3

Józef Strzelbicki,
c. k. notarjusz, jako komisarz sądowy.

Najnowsze
wielkie losowanie kapitałów
1 miliona 969,500 mark,

przy którem **tylko wygrane** ciągnięte będą, gwarantowane przez rząd państwa **wolnego miasta Hamburga.** Cały państ. oryg. los kosztuje 4 zł. w. a.

½ „ „ losu „ 4 „ „ „
¼ „ „ „ „ 4 „ „ „
⅛ „ „ „ „ 4 „ „ „

Przy zakupnie 11 losów płaci się tylko za 10 losów.

Pomiędzy **16.200** wygranemi są następujące główne wygrane: mark **200.000. 100.000. 50.000. 30 000 15.000. 12.000. 7 po 10.000. 1 na 8.000. 1 na 6.000. 3 po 5.000. 3 po 4.000. 16 po 3.000. 40 po 2.000. 6 po 1.500. 6 po 1.200. 66 po 1.000. 66 po 500. 6 po 300. 106 po 200. 7.400 po 92 itd. itd.**

Początek ciągnienia 17. września r. b.

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i powszechnie lubioną dewizą: **„Boskie błogosławieństwo u Cohna“** wypłaciłem już 21 razy największą wygranę, a 15 sierpnia r. b. wypłaciłem także największą wygranę. Szczęście mego przedsiębiorstwa sprzyja grającym przy każdorazowem ciągnieniu.

☞ Zlecenia zamiejscowe z dołączeniem gotówki we wszystkich sortach pieniędzy papierowych i wolnych markach, załatwiam w najodleglejsze okolice rychło i sekretnie, i rozsyłam urzędowe listy ciągnienia, jakoteż wygrane pieniądze zaraz po losowaniu. 2713 1—4

Laz. Sams. Cohn,
Banquier in Hamburg.

Zupełna wyprzedaż
TOWARÓW KORZENNYCH,
KAWY, CUKRU, HERBATY,
różnych rozolisów, rumu, porteru, win wszelkiego rodzaju i tp. po cenach znacznie zniżonych, odbywa się codziennie w handlu 2705 2—3

N. A. BOZIEWICZA
przy placu Marjackim pod l. 812

Na mocy zezwolenia Wysokiego Namiestnictwa
otwieram w pierwszych dniach września 1866 r. nowy

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY
dla panienek.

Przy pomocy uzdolnionych nauczycieli udzielać się będzie prócz **zwykłych** przedmiotów do 4 **klas** głównych, także:

języka francuzkiego, geografii, historji, rysunków,
gry na fortepianie i różnych robót ręcznych.

Szanownych rodziców i opiekunów, mających panienki do umieszczenia, upraszam o wczesne zgłoszenie się w kamienicy p. Saara l. 29 i 30 m. naprzeciw drzwi głównych kościoła katedralnego. 1—2

Malwina Frank.

Niniejszem zawiadamiam Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, iż

HANDEL KORZENI,
WIN i RÓŻNYCH TOWARÓW

po ś. p. mężu moim

JÓZEFIE KODRĘBSKIM
w Zaleszczykach,

bez żadnej zmiany nadal pod dotychczasową firmą:

JÓZEF KODRĘBSKI

prowadzić będę.

Niemniej że Ajencję Towarzystwa Krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń nadal otrzymałam.

Prosząc przy tej sposobności o łaskawe względy i zaufanie, jakiem ś. p. mąż mój zaszczycany bywał, zostaję z głębokiem uszanowaniem 2663 2—3

Antonina Kodrębska.

Kurs fortepianowy z towarzyszeniem smyczkowych instrumentów

przeniesionym został z domu Nr. 77 pod Nr. 358 miasto naprzeciwko teatru. Na lekcje kursowe, jako też po domach prywatnych, prócz świąt, każdego czasu, od godziny 1. do 2. zapisać się można. Dwadzieścia lat pracując w tym zawodzie we Lwowie, szczyciłem się zaufaniem i wdzięcznością rodziców moich szkolarzy, na co i nadal gruntowna moja znajomość muzyki i sumienne poświęcenie się dla dobra sztuki i ludzkości o ile mi zdrowie pozwoli zasługiwać będzie.

Syn mój, który w Paryżu się sposobił na artystę i otrzymał pierwszy medal, tak w kursie mi pomagać, jako też i zamówienia na lekcje po prywatnych domach przyjmować będzie.

Dodatkowo uwiadamiam interesowanych rodziców, iż mam na Łyczakowie ładną realność za miastem, jest tam kręgielnia w ogrodzie, gimnastyka i wszelkie zabawy dla dzieci, szkoły normalne blizko, przyjąłbym na wikt i stancję kilkunastu małych chłopczyków z porządnych domów obywatelskich, którzy z rodzicielską troskliwością dozorowani, i prócz szkolnych także w innych przedmiotach na żądanie nie wyłączając muzyki z sumiennością i gruntownie prowadzeni będą. 2668 2—3

Walerjan Bogucki,
artysta muzyczny we Lwowie, członek paryzkiego konserwatorjum.

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie znajduje się pod prasą i wydaną zostanie natychmiast po okazaniu się ogłoszenia urzędowego:

Uchwalona przez Sejm krajowy a przez Najj. Pana **sankcjonowana**

USTAWA GMINNA

wraz z ORDYNACJĄ WYBORCZĄ, tudzież

Ustawą o konkurencji szkolnej

w formacie podręcznym (mała 8ka) na papierze klejonym, niezalewającym, z dodaniem abecadłowego rejestru.

Cena 50 cnt. w. a. pocztą franko 60 cnt.

Zamówienia przyjmują się już teraz i uskuteczniane zostaną, o ileby należytość zaraz do zamówienia dołączoną nie była, pa przekazem pocztowym, w tym samym zorządku w jakim nadejdą. 2676 3—3

Kompozycja do politurowania

najodpowiedniejsza dla *stolarzy, tokarzy, handlujących meblami* i dla *osób prywatnych do politurowania mebli.* Ta nowo wynaleziona kompozycja, która wzbudziła ogólne zajęcie. czyni wiele *czasu wymagające i kosztowne politurowania* nowych mebli za pomocą *spirytusu zupełnie zbytecznem, gdyż przez użycie kilku kropli tej kompozycji, zostają stół lub szafa zupełnie upolitur owane,* i w politurowanych przedmiotach tą kompozycją nigdy nie występuje *olej.*

Użycie tej kompozycji jest proste, a rezultat nadspodziewany.

Używane meble mogą być wypolitur owane *prostem potarciem* szmateczką w tej kompozycji zmoczoną, i otrzymują taki *połysk,* jakiego przez politurowanie spirytusem nigdy osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką tej kompozycji można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większej flaszeczki z przepisem użycia kosztuje 60 cent., małej flaszeczki 40 cent.

Główny skład rozsyłający utrzymuje Fried. Müller,
w Wiedniu,
Gumpendorf, Hirschengasse nr. 8,
który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą uskutecznia natychmiast.

Przy przesyłkach liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 ct. 2406 7—12

C. k. uprz. Towarzystwo kolei
lwowsko-czerniowieckiej.

Obwieszczenie.

Od pierwszego września r. b. aż do dalszego zawiadomienia pobierać się będzie przy taryfach dla osób cywilnych i wojskowych jazdy koleją lwowsko-czerniowiecką doliczkę 25% ażia.

Wiedeń 30. sierpnia 1866.

2704 2—3 **Rada zawiadowcza.**

Choleryczne apteczki

zawierające najskuteczniejsze przeciw tej zarazie środki wraz z dokładną przez Dra Jasińskiego napisaną instrukcją używania takowych są do nabycia w aptece pod „złotym Jeleniem“

BRACI ŁAZOWSKICH
we Lwowie. 2547 6—7
Cena 4 zlr. wal. austr.

Nakładem księgarni
JÓZEFA CZECHA
w Krakowie
wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

KRAKOWIANIN.
KALENDARZ
polski i ruski
na rok 1867,

zawierający w sobie następujące przedmioty: Kalendarz polski i ruski, zaćmienie słońca i księżyca, oraz lunacje, nabożeństwa w kościołach krakowskich, tabelka stęplowa.

Legendy i podania krakowskie: Duchy na Krzemionkach pod Krakowem. Podziemny zamek krakowski. Stopka królowej Jadwigi. Pamiątka po królowej Jadwidze w zamku krakowskim. Wieże kościoła N. P. Marji w rynku krakowskim. Statua N. P. Marji przed kościołem oo. kapucynów. Widmo w Krzysztoforach. Cudowna obrona Krakowa 1768.

Cena egzemplarza 60 ct.

we Lwowie można nabyć w Administracji 2689 „*Gazety Narodowej.*“ 1—3

R. DITMAR w Wiedniu.

Największa w Europie fabryka
LAMP NAFTOWYCH
i tak zwanych
MODERATEUR.

Ceny pomimo wysokości ażia nie podniesione.

Z mojej fabryki pochodzące lampy naftowe i tak zwane Moderateur, zaszczycają się najlepszem uznaniem tak co do ich taniości, dobrego wykonania, jako też co do gustownych form.

Wszystkie gatunki szkieł sprzedają się po cenach zniżonych. 2699 1—12

Skład moich lamp we Lwowie, sprzedaje pod temi samemi warunkami jak fabryka, tylko z doliczką kosztów przywozu.

Najniezawodniejszym środkiem prezerwatywnym
przeciw 2706 1—0

CHOLERZE,

również w przypadłościach cholerycznych z najlepszym skutkiem używane, jak dowodzą mnogie świadectwa tegoczesne są

KROPLE KORNBERGERA

aptekarza w Stryju.

We Lwowie główny skład w aptece Wgo Adolfa Berlinera, (dawniej Lanery) tudzież dostać można w Stryju, Bolechowie, Rozdole i Dolinie.

Flakonik większy 1 złr., mniejszy 50 cnt.

A. STEIFA SYNOWIE

przy ulicy Jezuickiej l. 175²/₄,

polecają szanownej Publiczności swoje towary, jako to: **Płótno prawdziwe rumburskie, holenderskie i szlązkie, bieliznę męzką i damską, szkarpetki, pończochy, pończoszki, dywany angielskie, parfumerje krajowe i zagraniczne, wyroby skorzanne, bronzowe i drewniane, krawatki i szaliki męzkie i damskie, rękawiczki, obuwie męzkie, damskie i dla dzieci, albumy, kufry, spieruty, laski i batogi, kapelusze męzkie cylindry** i inne, biżuterje złote, bronzowe, stalowe i z masy czarnej, — szczególną uwagę zwraca się na dobroć

DUBELTÓWEK i REWOLWERÓW
po nadzwyczaj tanich cenach.

Upraszają o łaskawe względy. 2553 12—12

HERCOK & ARNOLD

Żaluzje i story drewniane

Obicia papierowe (pokojowe)
z najpierwszych fabryk paryzkich i wiedeńskich
w najświeższym guście i najobfitszym wyborze ***od najtańszych*** *w cenie równej zwykłemu malowaniu, aż do najdroższych do obicia najbogatszych salonów.*

Materje do pokrycia mebli
całe wełniane, półwełniane i adamaszkowe, również ***kapy na łóżka i serwety gobelinowe*** z fabryki ***Jana Backhausena w Wiedniu***

☞ po cenach stałych fabrycznych polecają:

HERCOK i ARNOLD we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 240.
Cenniki obić i próby przesyłamy na żądanie natychmiast.

Książki handlowe i rejestra gospodarskie

we Lwowie ulica Halicka pod l. 240. 2608 2—3

Dom komisowy
W. SEMETKOWSKI
we Lwowie,

pośredniczy w sprzedaży wszelkich **produktów krajowych,** jako to: wełny, spirytusu, rzepaku, chmielu, oraz i zboża. Mając styczności z domami handlowemi za granicą, zakupuje gotowy towar, lub daje nań zaliczki, uskutecznia wszelkie zamówienia za granicą i w kraju, dokładając wszelkich starań, aby takowe podług życzenia i w najkrótszym czasie wykonane były; nareszcie ułatwia tak kupno jako też i sprzedaż dóbr ziemskich.

Również poleca znane z dobroci i trwałości

MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE

2665 2—6 z fabryki krajowej

FR. ELIASZEWICZA
w Tarnowie,

mianowicie: **młocarnie** od ośmio aż do paro konnych, **wialnie, młynki, pługi, siewniki, grabarki, oborywacze** itd., które znajdują się na składzie domu komisowego i sprzedają się po cenach bardzo umiarkowanych.

Dom komisowy może także dostarczyć pod zasiewy **pszenicę szkocką i frankensteinską.**

J. PAZELTA dawniej J. GEYERA
ZAKŁAD HANDLOWO-NAUKOWY
Stadt. Salvatorgasse Nr. 10.

Nowy (dwudziestysiódmy) rok szkolny rozpoczyna się z dniem 1. października z otwarciem zupełnych wykładów kursów dziennych i kantoru wzorowego. Kurs wieczorny będzie otwarty d. 3., a kurs niedzielny dnia 14. października.

Dokładne programy o tendencji i urządzeniu tego zakładu udziela zakład lub księgarnie **C. Gerolds Sohn** am Stefansplatz i **L. M. Seidel und Sohn,** am Graben, bezpłatnie, dając z uprzejmością bliższe informacje. Uczniów zamiejscowych umieszcza zakład na wikt i stancję pomiędzy swemi członkami ciała naukowego, lub u innych zacnych familij, w których jak najtroskliwszą staranność otrzymają. O umieszczenie z dobrym postępem ukończonych uczniów, postara się zakład.

Wiedeń w sierpniu 1866.

Naczelnik zakładu: J. Pazelt.

Uwaga. Panowie subskrybenci na dzieło o rachunkowości, którego jeszcze w roku zeszłym 6. nakład wyszedł, raczą swe kwity interymalne do powyższego zakładu nadesłać, a otrzymają ostatnie arkusze tego dzieła. 2698 1—3

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witales W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.